Nr. 86. Kraków, Sobota dnia 14 Kwietnia 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . . 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 zlr
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Waleryana i Maksyma mm. Gr. kat. Tyta prep,
Jutro: Ludwiny i Kas. Gr. kat. Nykyty pr.
Pojutrze: Lamberta męcz. Gr. kat. Josyfa prepod.

Kalendarz historyczny polski 1809 r. 14 kwiet. Austryjacy wkraczają w granicę księstwa Warszawskiego 1527 r. 15 kwiet. Wjazd Bony do Krakowa.

Jutro Wschód słońca 5.6, zachód 6.52. — Długość dnia 13.46. Dzień 106 w roku.

Nabożeństwa. W kościele OO. Reformatów suma o godz. wpół do 11 zokazaniam, o godz. wpół do 4 nieszpory, poczem litania do Najśw. Panny Maryi.

Jutro w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo cechu murarzy.

Jutro w kościele Bożego Ciała naboż. bractwa „Pięcran Jezusowych“.

Przewodnik.

Dziś w teatrze na benefis W. Wernera „Ojczyzna“ Sardon poraz pierwszy.

Dziś w Collegium novum posiedzenie komitetu obywatelskiego byłych uczni gimn. św. Anny,

Wystawa obrazów i szkiców codziennie w lokalu klubu malarzy i rzeźbiarzy przy ulicy Szczepańskiej. Wstęp 10 centów.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Dziś posiedzenie Wydziału izby adwokackiej o godz. . wiecz. u Dr. Stycznia.

Bez marnowania sił!

Pomiędzy licznemi instytucyami wychodźtwa naszego na obczyźnie jedną z ruchliwszych jest Czytelnia Polska w Paryżu, wydająca tygodnik polityczno-literacki — „Głos polski“, niezawsze odpowiadający dzisiejszym stosunkom, oraz dodatek miesięczny w języku francuskim „Supplement“, oznajmiający Francuzów ze sprawami polskiemi, i w tej mierze wielce użyteczny, acz skromny.

Czytelnia polska jednak nie poprzestała na tem skromnem i pożytecznem działaniu, lecz zapragnęła je rozszerzyć. W tym celu za inicjatywą jej członków wysłano do wychodźców polskich w Paryżu i całej Francyi okólnik, zwołujący na 24 bm. tychże wychodźców na wiec, w celu utworzenia „Związku Narodowego“ z zadaniem „działalności politycznej“. Wychodząc z założenia, że emigracja nasza jest protestem nieustannym przeciw niewoli Polski“, okólnik wyraża przekonanie, że „aby protest ten nie pozostał biernym faktem, ale głosem przypominającym światu nasze nieprzedawnione prawa do niepodległego bytu, przysposabiającym środki, wiodące do wyzwolenia ujarzmionego kraju naszego“, owa „działalność polityczna“ musi stać się, „niezbędną koniecznością naszego stanowiska“.

Jakiż więc cel, jakie środki?

Stylistycznie mylnie wyraża się okólnik, że „celem Związku będzie skupienie w jedno ognisko rozproszonych po za krajem sił narodowych“, bo cel ten powyżej już został wyrażony — „w działalności politycznej“ w kierunku „przywrócenia Polsce bytu“.

Co do środków, to okólnik dalej powiada:

„Najpotężniejszą dźwignią odrodzenia narodowego jest niezwalczona siła spoczywająca w masie ludu naszego. Wzbudzenie w nim poczucia obywatelskiego przez obronę jego interesów, wyprowadzi stanowczo z uśpienia ten kolos i do czynu go powoła.“

Gorąco płonie miłość dla Ojczyzny w sercach wychodzców, a nawet bezinteresowny patrjotyzm u nich za wzór nieraz służyć może emigracyi innych ludów; nieprzeparta niczem tęsknota za krajem wzmaga się w miarę oddalenia od niego i długości czasu spędzonego na obczyźnie. Pod wpływem tej miłości i tej tęsknoty wzmagają się chęci służenia sprawie ojczystej. O tem wiemy wszyscy, otaczając szacunkiem wychodźctwo. A wiemy też i o tem z własnego doświadczenia, że pod wpływem tychże samych uczuć, im dalej i dłużej jest się po za krajem, im więcej straciło się anteuszowej siły praktycznej, przykuwającej do ziemi i do tego kraju, tem skwapliwiej w rozgorączkowanej myśli powstają często fantastyczne plany i projekty, nie liczące się ani z własnemi siłami, ani z warunkami kraju.

Jeźli dobrze zrozumieliśmy okólnik, to Związek Narodowy chciałby pracować w kierunku dźwigania i podnoszenia ludu naszego do samowiedzy narodowej, do uobywatelnienia. Szczytny i piękny zamiar.

My wiemy i czujemy pospołu z emigracyą, że w ludzie spoczywa siła niespożyta, nad której wydobyciem i wykształceniem pracować należy. Toć się tu pracuje w miarę możności i środków. Wiele, bardzo wiele jeszcze się nie zrobiło i nie zrobi nawet z temi środkami, jakie posiadamy. Ale czy z tego wynika, że emigracya potrafi miejscowe braki zastąpić?

Trudno, a w pewnych razach zgoła niepodobna, zwłaszcza jeźli się nie ma widoku na bezpośrednie oddziaływanie na lud. Do tego potrzeba pracy na miejscu, ciągłego czucia z krajem, przejęcia się i zżycia się z codziennemi warunkami zewnętrznemi i wewnętrznemi bytu i życia społeczeństwa. W przeciwnym razie będzie deklamacja, doktrynerstwo i zmarnowanie sił. A w końcu kwasy i nieporozumienia, jeźli wprost nie szkoda dla kraju. W pewnym tylko kierunku mogłaby być pożyteczną zamierzona działalność, a mianowicie obznajamiania naszego ogółu z bytem i życiem tego ludu, wśród którego przebywają ci lub owi wychodźcy, a więc zarówno z praktycznem życiem, jego wymaganiami, postępem, jakoteż z pojęciami ludu, stosunkiem do klas innych, pracą tych ostatnich dla tamtych i t. p.

Mówimy to w przypuszczeniu, że się między emigracyą znajdą odpowiednie do tego siły, a następnie z zastrzeżeniem podawania tej strawy dla inteligencyi, bo na podanie jej wprost dla ludu emigracya nie posiada ani sił, ani środków, a nawet byłaby rzecz nieużyteczna, bo pokarm stałby się niestrawnym dla ludu.

Radzimy więc szczerze i serdecznie rozwagę, umiarkowanie, praktyczność i liczenie się z jednej strony z ciężkiemi warunkami kraju we wszystkich trzech dzielnicach, a równocześnie rachowanie się z własnemi siłami, które godzi się spożytkować na innem polu, łatwiejszem, bardziej plonodajnem, a odpowiedniejszem dla działalności wychodźtwa.

Mówimy tu o obronie naszej sprawy i naszego imienia w obec społeczeństwa obcego, wśród którego losy kazały żyć wychodźtwu, obronie czynem własnego życia i słowem w obcej mowie przed fałszami nam nieżyczliwych, lub wobec źle o nas informowanych. Obrona ta od czasu śmierci ks. Adama Czartoryskiego ogromnie osłabła w prasie i społeczeństwie francuskiem, godna zaiste wysiłków wychodztwa. Podejmując ją z większą starannością i energią spełni wychodźctwo życzenia własne służenia ojczyźnie i zaskarbi sobie jej wdzięczność.

Kolonie niemieckie w Państwie Rosyjskiem.

Pod powyższym tytułem „Deutsche Wochenschrift“ zamieszcza ciekawy artykuł, który tu w całości podajemy:

„Robiony nieraz Niemcom zarzut, że ulegając miejscowym wpływom, łatwo się wynaradawiają na obczyźnie, stanowczo nie stosuje się do niemieckich kolonistów w Rosyi. Z zadziwiającą wytrwałością koloniści ci umieli zachować swój język, nawet dyalekt, swe tradycye i obyczaje śród olbrzymiego Państwa Rossyjskiego i obcych dla siebie narodowości. Nawet domy mieszkalne i gospodarskie budują w stylu ojczystym z cegły i nakrywają dachówką. Gdy wejdziesz do tąkiej wsi i usłyszysz mowę mieszkanców siedzących przed domami, zdaje ci się, że jesteś w Niemczech. Ludzie mówią wprawdzie po rosyjsku, są rossyjkimi poddanymi, a młodzież musi służyć w rossyjskiem wojsku, jednakże po ich mowie poznasz zaraz cudzoziemców, gdyż tylko w stosunkach z Rosjanami mówią tym językiem, między sobą zaś zawsze po niemiecku.

„Śród niemieckich kolonij w Rosyi szczególnym dobrobytem odznaczają się wsie menonitów. Byli oni zmuszeni w XVIII stuleciu emigrować z Prus, albowiem obowiązek powszechnej służby wojskowej sprzeciwiał się ich religijnym zasadom. Rząd rossyjski ofiarował im przytułek, ziemię i liczne przywileje. Menonici są trzeźwi, pracowici, zamknięci w sobie i niezmiernie obrotni; do robót gospodarskich używają machin parowych i najnowszych narzędzi rolniczych. Doszli do wielkiej zamożności; niektórzy posiadają po 600 dziesięcin, a nawet ponabywali wielkie dobra. Dla tych, którzy znają dobrze rossyjskie wioski, kolonia menonicka wydaje się rajem ziemskim. W dolinie, tuż nad wodą stoi rząd domów, o wysokich dachach, ocienionych drzewami. Miejscowość wygląda jak oaza wśród otaczających ją nagich stepów, gdzie nie ma ani drzewa, ani żadnego krzewu. Domy obszerne, wygodne i w dobrym stanie utrzymywane; izby o skromnych sprzętach, bez pretensyi do elegancyi, ale niezmiernie czyste. W połączeniu z domem mieszkalnym stoją stajnie i obory, którychby się nie powstydziły wzorowe fermy w Niemczech. Z przodu obszerny dziedziniec codziennie zamiatany, z tyłu ogród warzywny i owocowy.

„Niemieckie kolonie w Rosyi, dość już liczne, rozciągają się od Kijowa do Odessy, sięgają z jednej strony Bessarabii, z drugiej na południowych stepach aż do Kaukazu, obejmują wiele miejscowości w Krymie, południowej. półuocnej i wschodniej części europejskiej Rosyi. W gubernii Petersburskiej istnieje 17 kolonij niemieckich. W gub. Ekaterynosławskiej, gdzie je najprzód założono, mieszka dziś 28,000 Niemców w 23 osadach, z których 18 menonickie, w gub. Chersońskiej zamieszkuje 51,000 Niemców: najważniejsze miejscowością jest tu czysto niemiecka osada Neudorf-Liebenthal. W gub. Twerskiej jest 57,000 Niemców, w Bessarabskiej 32,000, w Charkowskiej i Półtawskiej po 15,000. Najludniejsze jednak kolonie niemieckie leżą nad Wołgą, pochodzące jeszcze z czasów carowej Katarzyny II; obejmują one w gub. Samarskiej i Saratowskiej 252,000 Niemców, zamieszkałych w 170 samodzielnych, czysto niemieckich koloniach. Powstały w różnych czasach, rozwijały się zwolna i doszły do wielkiej zamożności. Osady rozciągają się po obu brzegach Wołgi, w zwartej przestrzeni na rozległych stepach, użyźnionych pracą niemiecką. Koloniści należą przeważnie do wyznania ewangelickiego. Z pośród nadwołżańskich kolonij wyróżniają się Ekaterinenstadt i Sarepta; ostatnia dostarcza dla całej Rosyi gorczycy mąki i oleju.

„Powody rozprzestrzeniania się i rozwoju niemieckich osad w głębi Rosyi leżą w tem, że koloniści cieszący się licznem potomstwem, synom swym młodszym dają kapitały na kupno ziemi w różnych częściac Rosyi. Ztąd powstało wiele nowych kolonij, które się ciągle zasilają nowymi przybyszami z Niemiec. W ciągu ostatnich kilku lat młodzież z kolonij niemieckich osiada na Kaukazie, gdzie można było prawie za bezcen nabywać nieuprawną jeszcze ziemię. Nie upły-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Projekt podniesiony przezemnie w zeszłotygodniowej kronice mianowania księcia Aleksandra Battenberga królem polskim, znalazł przychylne echo nietylko w prasie miejscowej i zagranicznej, ale i w sferach dyplomatycznych. Zaraz popołudniu tegoż samego dnia otrzymałem depeszę szyfrowaną z Berlina treści następującej:

„Wdzięczny Panu jestem, za podanie mi sposobności honorowego wyjścia ze sprawy przesilenia. Rząd rossyjski, niechętnie patrzący na Battenberga, jako domniemanego kandydata na tron bułgarski, wywierał na mnie nacisk, któremu oprzeć się nie mogłem. Zostawszy raz królem polskim, nasz kochany Oleś wyrzeknie się na zawsze Stambułowa i baraniny z ryżem, wskutek czego pokój europejski przynajmniej na dwa tygodnie, jeżeli nie do 1 maja, zapewnionym będzie. Cesarzewiczówna Wiktusia kazała Pana uściskać, i oznajmić iż oprócz orderu czarnego orła, których mamy jeszcze kilkanaście sztuk do rozdania, otrzymasz pan zwolnienie od stempla dziennikarskiego, a Kurjer Krakowski zostanie organem rządowym od konkursów i licytacyj. Zechciej pan donieść, czy współpatrjoci pańscy od Hawełki i Biasona, poprą skutecznie nasz projekt swojemi wpływami i doświadczeniem.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Otto von Bismarck.

„P. S. Zechciej pan posłać numera okazowe Puttkamerowi i Gosslerowi, — mam nadzieję, że zaprenumerują.“

Łatwo każdy zrozumie jak ucieszyła mnie depesza Bismarcka. Niemniejszą radość sprawił mi telegram „Czasu,“ umieszczony w niedzielnym numerze. Przypomną sobie czytelnicy, iż duchem wieszczym natchniony przepowiedziałem i szeroko moją przepowiednię udowodniłem, iż książe kanclerz z trzema babami rady sobie dać nie może. Telegram zaś „Czasu“ potwierdził prawdę słów moich, donosząc najwyraźniej o panującem w Berlinie ogólnem przekonaniu, że „książę Bismarck trzem kobietom rady nie da.“

Zgodność zapatrywań moich z Czasem była rozczulającą i wyobrażam sobie jaką to irytacyę wywołać musiało w N. Reformie, że Kuryer Krakowski pod względem przekonań politycznych idzie ręka w rękę ze stronnictwem Czasu. Uchwalono podobno na tajnem posiedzenie tegoż organu, aby poruszyć wszystkie miechy i dudy przeciw Battenbergowi i Kurjerowi i obwołać rzeczpospolitą tak na ulicy św. Jana, jak i łączących się z nią przecznicach. W celu uzyskania poparcia dziennikarstwa warszawskiego dla tego projektu, udał się najwięcej brodaty redaktor do Warszawy.

Na nic się jednak nie zdadzą wszelkie knowania przeciwnego obozu. Projekt mój, poparty przez Bismarcka, zaczyna dojrzewać powoli. W związku z nim była podróż cesarzowej Wiktoryi do Poznania, mająca na celu zaskarbienie sobie uczuć polskich i pokazanie poznańczykom ich przyszłej królowej, z Hohenzollernów Battenbergowej Wtajemniczony w tę sprawę p. Kazimierz Grocholski, nie opiera się więcej opodatkowaniu wódki, mającem być rebuchą dla rządu cislitawskiego, aby nie intrygował przeciw projektowi małżeńskiemu i dalszym z niego płynącym konsekwencyjom. Marne 35 złr. od hektolitra nie powinno zaważyć na szali tam, gdzie idzie o interes ludów i Europy.

Nieobojętną jest także w tej sprawie rzeczą, co dr. W. doniósł wczoraj do „Kurjera.“ Oto „kometa odkryta na przylądku Dobrej Nadziei, wschodzi już obecnie i na nasze niebo w konstelacji Pegaza, w okolicy prawdziwego Wschodu, mniej więcej nad mogiłą Wandy. Warkocz jej nie wielki, ale dość jasny, jądro zaś piękne, skupione, równające się gwieździe 4 tej wielkości.“ Tu już i ślepy prawdy się domaca. Kometa ta, to zapowiedź wschodu na nasz firmament gwiazdy cesarzewiczównej Wiktorji. Nie bez przyczyny ukazała się ona naprzód oczom przylądka Dobrej Nadziei, boć dobrą nadzieję niesie cesarzewiczówna „prawdziwemu wschodowi,“ to jest nam, wiadomo bowiem, że wschodem w Europie nazywa się Słowiańszczyznę, a prawdziwą słowiańszczyzną jesteśmy my tylko, Moskale bowiem są zmongolszczeni, Czesi zniemczeni, a o Serbach i Bułgarach, to nawet mówić nie warto. Idźmy dalej: kometa ukazała się nad mogiłą Wandy, królowej polskiej, jakby mowiła: oto ta co przyjdzie nieboszczkę Wandę wam zastąpi. Tu zwracam nawiasem uwagę, że Wanda i Wiktorja zaczynają się na W., a Wiktorja oznacza zwycięztwo ducha i prawdy, na które tak długo czekamy. — „Warkocz jej nie wielki, pisze dr. W., ale dość jasny“, co zgadza się z informacjami naszemi, że cesarzewiczówna nosi krótkie włosy i jest blondynką. Reszty rysopisu, za którego piękność dr. W. zaręcza, mimo usilnych starań sprawdzić nie zdołano. Książe Aleksander obiecał mi wprawdzie służyć wiadomościami w tej mierze, ale sam pono nie jest jeszcze dokładnie poinformowany.

Sprawa Battenbergska tak zaabsorbowała opinię Europy, że trudno o czem innem mówić i pisać. Szewc mój, przepraszam: dr. obojga obuwia (bo również i damskie maleństwa w cielęcą skórę ubiera), przygotowuje już dla cesarzewiczównej Wiktoryi wspaniałe pantofle ze skóry czysto słowiańskiego cielęcia. Jest on bowiem tego zdania, iż dostojna kandydatka na narzeczoną pójdzie za przykładem dostojnej mamy i dlatego głównie napiera się Battenberga, ponieważ bohaterowie są bardzo łatwi do zamieszkania na spodzie tego szczegółu negliżowego stroju niewiast europejskich.

Zainteresowanie się ogólne losem cesarsko-książęcych kochanków najlepiej uwydatniają telegramy „Czasu“. Jednego z nich nauczyłem się na pamięć. Oto i on:

„W Berlinie łamią sobie głowy nad tem, czy rozmowa Bismarka z cesarzem załagodziła czy zaostrzyła konflikt“.

Że telegram ten przyszedł po własnym drucie, to jawne i szkoda tylko, że kilka równocześnie idących telegramów, gdzieś się oderwało po drodze. Przepisuję je z nadesłanej mi kopji.

Berlin. Łamią tu sobie głowy nad tem, czy cesarzowi pogorszy się czy polepszy.

Frankfurt. Łamią tu sobie głowy nad tem, co będzie miał Battenberg naprzód: syna czy córkę.

Petersburg. Łamią tu głowy nad tem, czy kurs rubla podniesie się czy spadnie.

Wiedeń. Łamią tu sobie głowy nad tem czy ustawa gorzelniana przejdzie czy nie przejdzie.

Madryt. Łamią tu sobie głowy nad tem czy mały król Alfons ożeni się z blondynką czy z brunetką.

Konstantynopol. Łamią tu nogi nad tem, (w Turcyi wszystko na opak, przyp. Red.) czy będzie wojna czy pokój.

Kronikarz wreszcie łamie sobie głowę nad tem, poco był wydrukowany w „Czasie“ olbrzymi afisz wiedeńskiego teatru amatorskiego w pałacu książąt Liechtensteinów.

K. Bartoszewicz.

10 lat, a ci nieustraszeni pionierowie kultury rolne posuną się ku olbrzymim stepom zauralskim. Nie rozległe stepy południowej Rosyi i Krymu zamieniły się już w kwitnące osady rolne, zawdzięczać to należy przedewszystkiem usilnéj pracy i energii kolonistów niemieckich".

„Deutsche Wochenschrift" nic nie mówi o Królestwie Polskiem, ani o miastach jak Petersburg, Moskwa, Odessa gdzie Niemcy stanowią liczne kolonje. Polip ten pomału stacza całe państwo rossyjskie a daty statystyczne o wielkim jego wzroście dają dokładne wyobrażenie.

ZIEMIE POLSKIE.

Z Litwy. W sprawie majątków ziemskich, pozostałych po księciu Wittgensteinie, pisze p. Kojałowicz w dzienniku „Prawda:" „Należy zwrócić baczną uwagę na to, że dobra Wittgensteina otaczają twierdzę Bobrujsk, dochodzą prawie do twierdz Dynaburga i Brześcia i leżą w tej części Białorusi, która uiejednokrotnie była widownią wojen. Z drugiej strony z majątkami temi graniczą olbrzymie posiadłości zagranicznego poddanego, ks. Radziwiłła. Obok tych strategicznych względów, należy zwrócić uwagę i na inne. O niektórych zamilczymy dzisiaj, bo wspominać o nich byłoby jeszcze za wcześnie. W ogóle w sprawie tego spadku konieczną bezwarunkowo jest rzeczą interwencya rządu, ponieważ ks. Wittgenstein korzystał z wyjątkowego swego stanowiska i podobno nieraz nabywał majątki od osób pochodzenia polskiego. W miastach i miasteczkach, których dosięgały jego dobra, rozdawał szczodrze swe grunta katolikom na prawie czynszowem. Prawosławna ludność, zamieszkała w obrębie dóbr Wittgensteina, z natury rzeczy ulegała wpływom zarządu pomienionych majątków, a wpływy te przedstawiają się ze stanowiska rosyjskiego bardzo smutnie. Parafij prawosławnych istnieje w obrębie tych dóbr 140, a w parafiach tych rozwijała się może i bez wiedzy zmarłego księcia nader energiczna progaganda; i tak rozpowszechniano gorliwie obrazy łacińskie, portrety znakomitych Polaków, różne książki polskie, a tu i owdzie wyrastały jak grzyby po deszczu tajne szkoły polskie. Cerkwie i szkoły ruskie są tak upośledzone, że dla budowy ich niepodobna dostać drzewa, lubo dobra te obfitują w lasy. Nie należy też zapominać, że w niektórych miejscowościach dóbr wittgensteinowskich znajdują się t. zw. oporni, t. j. ci, którzy wyrzekli się prawosławia."

Ograniczenia cudzoziemców w Królestwie Polskim. „Nowosti" piszą:

Wobec wiadomości o tem, że w gub. Płockiej odbywa się mnóstwo operacyj wnoszenia kapitałów niemieckich na hypoteki majątków tamecznych, przyczem operuje cała grupa kapitalistów niemieckich, korzystających z nizkiego kursu rubla, — postanowiono przedsięwziąć środki, ażeby operacye te nie stały się przyczyną przechodzenia ziemi polskiej w ręce niemieckie. W obec tego będą opracowane przepisy specyalne, władze zaś i regenci będą przestrzeżeni, ażeby zachowywali przy obciążaniu hypotek odpowiednią ostrożność." Wiadomość powyższą podajemy z powodu jej znaczenia dla ziemian Królestwa Polskiego, czujemy się jednak w obowiązku przestrzedz, że na bezwzględną wiarę nie zasługuje, ponieważ mówiąc o możliwości przejśc a gruntów w ręce poddanych zagranicznych, „Nowosti" dopuszczają się grubego błędu: zapominają o ukazie z 15 (27) kwietnia r. z., zabraniającym cudzoziemcom nabywania dóbr ziemskich.

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Berlin dnia 11 kwietnia.

Cesarz Fryderyk uwzględnił argumentacyę kanclerza przeciw uroczystemu ogłoszeniu zaręczyn księcia Aleksandra z księżniczką Wiktoryą, co miało nastąpić we czwartek 12 kwietnia, w dniu urodzin księżniczki. Ale, bądź co bądź, nie rozjaśniło się położenie jeszcze do tego stopnia, aby można było powiedzieć stanowczo, że wszystko idzie po dawnemu.

Kanclerz, który dziś znowu miał konferencyę z cesarzem, chce widocznie, jak się Niemcy wyrażają „ein Exempel statuiren," czyli niejako dotykalnie okazać, że on kieruje polityką, nie zaś ktokolwiekbądź inny, i że niczyje wpływy uboczne nie będą dopuszczone w tej dziedzinie. Rozumie się; że dotyczy to zwłaszcza wpływu cesarzowej Wiktoryi.

Podobno książe Aleksauder z księżniczką pruską formalnie już dali sobie słowo, obecnie zaś szło tylko o publikacyę zaręczyn. Mówią, że królowa Wiktorya obmyśliła sposób wyjścia z drażliwej sytuacyi, a to przez nadanie księciu Aleksandrowi wysokiego stanowiska w armii angielskiej wraz z tytułem „duke" i „królewskiej wysokości."

Na przyjęcie tej monarchini urządzają tu z największym pośpiechem apartamenta w zamku Charlottenburskim. Wszystko będzie już gotowe w końcu bieżącego tygodnia, chociaż podano późniejszą datę przybybia babki księżniczki Wiktoryi. Królowa angielska chce nietylko obchodzić urodziny swoje (24 maja) w Berlinie, gdzie, ile pamiętam, nigdy jeszcze nie była, lecz nadto pragnie, aby w tymże dniu odbył się ślub jej wnuczki z księciem Aleksandrem.

Niektóre dzienniki wspomniały, że ks. Bismarck uda się do Warcyna. Mogłoby to chyba nastąpić po przegranej. Obecnie jednak nie opuści on pola walki, pamiętając dobrze o tem, że nieobecni zawsze nie mają słuszności, jak mówią Francuzi. Wcale też mu nie pilno powracać do życia prywatnego. Do takiego kroku trzebaby go zmusić upokorzeniem niedwuznacznem.

Dość długie konferencye kanclerza z cesarzewiczem Wilhelmem i z p. Bennigsenem pozostają widocznie w ścisłym związku ze sprawą, o której wszędzie toczą się jeszcze rozmowy.

Jeżeli walka między cesarzową a Bismarkiem przedłuży się nieco, szanse będą lepsze dla ministra, gdyż wbrew pomyślnym wiadomościom urzędowym z Charlottenburga, (dziś brzmią one nieco gorzej), nadchodzą prywatne wieści wcale inne o stanie zdrowia cesarza. Doniesiono mi, że zachodzi wątpliwość, czy długo jeszcze cesarz będzie mógł połykać pokarmy. Mięso dają mu pokrajane na drobne kawałki. Lekarze już przemyśliwają nad tem, aby inną drogą wprowadzać do żołądka strawę, konieczną do przedłużenia życia.

W jesieni roku bieżącego odbędzie się w Anglii kongres, na którym mają być uchwalone kroki, celem przeprowadzenia międzynarodowego ustawodawstwa fabrycznego. Zwołał go związek przemysłowych robotników, znany pod nazwą „Trades Unions". Socyaliści niemieccy nie mieli byé reprezentowani, ponieważ Anglikom chodziło jedynie o udział rzeczywistych robotników, którzy nadto mieli być wybrani przez towarzystwo robotnicze. Ale ustawa antysocyalistyczna zburzyła prawie wszystkie organizacye robotników w Niemczech, więc też nie mogły odbyć się wymagane wybory.

Pod naciskiem socyalistów belgijskich i szwajcarskich postanowił teraz komitet angielski zmienić zaproszenie na kongres i ułożyć je w takiej formie, iż przynajmniej posłowie socyalistyczni, jako reprezentanc robotników niemieckich będą mogli być obecni na kongresie, czego im poprzednio odmówiono.

Poznań 11 kwietnia.

Nieprzypuszczona przez sfery rządowe deputacya Polaków powiedzieć miała do Cesarzowej co następuje:

Najjaśniejsza Pani!

„W czasie największej niedoli, która tak ciężka spadła na tę ziemię, raczyłaś nas uszczęśliwić przybyciem swojem, a to w chwili, gdzie we własnym swoim domu ciężko jesteś doświadczoną.

„W imieniu polskich poddanych waszej C. Królewskiej Mości zbliżamy się do Ciebie z sercem pełnem wdzięczności i najuniżeńszą prośbą, żebyś hołdy nasze łaskawie przyjąć raczyła.

„Łaskawości pełen przyjazd Waszej Cesarskiej Mości do nas, budzi w nas tym więcej pociechy i tym większą budzi nadzieję lepszej przyszłości, ile że nietylko obecnie mamy ciężką walkę z żywiołami, lecz od wielu lat nawiedzani jesteśmy tylu twardymi ciosami.

„Modlimy się do Boga o błogosławieństwo na głowę Twego Małżonka. Oby Wszechmocny dał Jego Ces. Król. Mości jak najrychlej zupełne zdrowie i długie życie dla dobra jego poddanych".

Warto zanotować jak systematycznie starano się usuwać Polaków od boku cesarzowej, która jednak umyślnie Polaków widzieć chciała.

Już w roku 1865, kiedy dostojna para, naówczas następców tronu, przybyła w gościnę do naszego grodu, starano się ze strony prowincyonalnych władz administracych o to, aby Polaków usunąć od dostojnych osób księcia, następcy tronu i jego małżonki, co następnie dało powód do mniemania, jakoby Polacy sami usuwali się od przyjęcia, i do wyrażania niepochlebnych sądów o naszej lojalności względem rodziny królewskiej...

Zdaje się, że ten sam system objawiał się także w przygotowaniach do ostatniego przyjęcia. Nie rozumiemy, czem się to stało, że na przyjęcie cesarzowej poproszono tylko czterech obywateli: księcia Ferdynanda Radziwiłła, p. Fr. hrabiego Kwileckiego, wicemarszałka sejmu prowincyonalnego, którzy obaj, jeden dla choroby, drugi będąc w podróży, przybyć nie mogli, — dalej pp. Zygmunta hr. Skórzewskiego z Czerniejewa i Józefa Mielżyńskiego.

Innych wybitnych i zasłużonych krajowi obywateli, jak np. pp. Marcellego hr. Żółtowskiego, Edwarda hr. Ponińskiego i innych, pominięto, — a niektórym jak np. panu Ignacemu hr. Bnińskiemu, odpowiedziano, iż przyjęci być nie mogą.

Nie dość na tem; paniom naszym, które chciały cesarzową Wiktoryą przyjąć na dworcu, lub przedstawić się jej w osobnej deputacyi, robiono trudności, tak, że trzeba było aż do Berlina telegrafować, aby otrzymać wskazówkę dla tych, którym była potrzebną, że cesarzowa na pewno i stanowczo życzy sobie widzieć panie polskie.

Ale idźmy dalej. W obrębie dworca kolejowego trzeba było dokładać wszelkich — i to bardzo energicznych starań, aby obywatelstwu polskiemu otworzyć przystęp do sali, w której oczekiwano na cesarzową. Łatwiejszy był ten przystęp dla pań, które też bardzo łaskawie i z wyszczególnieniem przez Najjaśniejszą Panią przyjęte były, — aniżeli dla kilkudziesięciu najpoważniejszych obywateli, którzy tak licznem stawieniem się chcieli dać wyraz swych wdzięcznych uczuć dla monarchini, którzy dopiero po różnych korowodach dostali się na salę.

W końcu jeszcze jedno. Pań z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i Sióstr Miłosierdzia wcale nie przedstawiono Cesarzowej. Nie udało się przeprowadzić tego, aby Najjaśniejsza Pani zwiedziła kuchnią ludową przy Tumie, — kazano tedy Paniom tym i Siostrom, które tak wiele dawały dowodów poświęcenia, stanąć przed kuryją księdza prałata Dorszewskiego, a wreszcie i tam pojazd Cesarzowej się nie zatrzymał, jakkolwiek pan naczelny prezes nie mógł nic spostrzedz czekających przed wspomnioną kuryją w towarzystwie Najprzewielebniejszego księdza biskupa Likowskiego, Pań i Siostr Miłosierdzia.

„Goniec Wielkopolski" pisze: W Poniedziałek byliśmy grzeczni, byliśmy bardzo grzeczni, tak grzeczni i uprzejmi, tak serdeczni, że żaden naród w Europie nie mógłby nam w tej mierze dorównać.

We Wtorek zaprowadzono do gimnazyjum realnego niemiecką naukę religii wedle recepty „Rundschreiben".

We Środę skasowano trzy klasy języka polskiego w tymże gimnazyjum — tj. rozporządzono, żeby sześć klas połączyło się w trzy, więc Pryma ze Sekundą, Tercya z Kwartą i Kwinta ze Sekstą.

„To się dzieje za nowego królestwa, za nowego cesarstwa, tuż po uroczystości Poniedziałkowej.

„Trochę lodu na głowy — nic więcej.

„Scierajmy róż, ścierajmy bielidło, niech czarna nędza rzeczywistości wystąpi znowu na twarze".

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna

Jasło 12 kwietnia. (Kor. Kurj. Krak.) Zaraz po Swiętach wpadł do nas p. August Lewakowski, poseł do Rady Państwa z powiatu Jasielskiego, i chciał nas uraczyć „sznapsem parlamentarnym," czyli innemi słowy, złożyć sprawozdanie poselskie, co do głośnej sprawy opodatkowania spirytusu. Kilku jednak wybitniejszych wyborców było zdania, że taki teoretyczny wykład, bez demonstracyi, nie zjedna mu wielu słuchaczy, i niepotrzebnie rozbudzi wspomnienia niedawno spełnionych libacyj świątecznych. — Odpowiedziano zatem szanownemu posłowi, aby się nie fatygował raz dlatego, że z natury nie jesteśmy zbyt ciekawi, — a powtóre, że moglibyśmy wyrządzić tem przykrość p. Staroście, który nie wiedziałby, czy ma wysłuchać z nabożeństwem sprawozdania, czy też zebranie rozwiązać.

Zamiast tego, usłyszeliśmy w tych dniach siarczystą mówkę w Radzie powiatowej, którą wygłosił (bez zająknienia się) znany luminarz powiatowy, — a to z taką siłą wymowy, że od głosu jego, jak ongi od trąb Jerychońskich, o mało że nie padły mury Rady powiatowej, zaś prezes ledwo, że z krzesła nie zleciał. — Rozchodziło się bowiem o to, że wystawiono budynek dla Rady powiatowej, który miał kosztować według kosztorysu 16 tys. złr., a faktycznie pokazało się, że kosztuje przeszło 30 tys. i to nie licząc ofiary p. prezesa Rady, który wspaniałomyślnie przyrzekł dać potrzebne drzewo do budynku bezpłatnie, za co Rada przed paru laty, podziękowała Mu przez powstanie. Mówka odniosła przeciwny skutek, gdyż Rada uchwaliła votum zaufania dla prezesa, udzieliła mu absolutorium z rachunków budowy, a nakoniec cała Rada udała się objąć w posiadanie wykończony budynek.

Oby w tym nowym budynku autonomicznym, poczucie dobra publicznego znalazło siedzibę!

KRONIKA.

Redakcya i Administracya Kurjera przeniesione zostały na ulicę Jagiellońską l. 7 (róg Szewskiej).

Wczoraj w Collegium novum odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu obywatelskiego byłych uczniów gimnazyum św. Anny. Najpierw przystąpiono do ukonstytuowania się. Przewodniczącym komitetu został obrany prof. dr. Zoll, zastępcą p. Louis. Na wniosek prezesa dra Zolla postanowiono wystosować odezwę do b. uczniów gimn. św. Anny, która ma zachęcić i wezwać ich do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w uroczystości, do przyczynienia się do świetności tego obchodu, do prenumerowania wreszcie pamiątkowej księgi, która ma być wydaną. Uchwalono dalej, aby w owej księdze pamiątkowej były zamieszczone o ile możności wszystkie nazwiska b. uczniów gimn. św. Anny.

W Muzeum techniczno przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 14 kwietnia od godziny 11—12 publiczny wykład Dyrektora Muzeum Narodowego i prof. szkoły sztuk pięknych Władysława Łuszczkiewicza „O harmonii barw ze szczególnem uwzględnieniem robót kobiecych i stroju."

Planty krakowskie stroją się na godne powitanie wiosny; wszędzie pracują około oczyszczania ścieżek i urządzania klombów. W części plant między ul. Dominikańską a Starowiślną, urządzają równolegle do starego nowy chodnik, który już prawie jest ukończonym.

Tegoroczny sezon koncertowy krakowski zakończy panna Czesnakówna (Dolores de Camilli), artystka opery włoskiej, i panna Mira Haller, rzeszowianka, uczennica pani Souvestre Paschalis ze Lwowa. Krytyka lwowska powitała występy panny Haller w „Carmenie" jednozgodnie z entuzjazmem.

Slub. Dziś wieczór o godz. 7-mej w kościele św. Florjana na Kleparzu, odbędzie się ślub p. Stanisława Baczkowskiego, urzędnika c. k. Sądu krajowego z panną Józefą Niedzielską, córką p. Józefa Niedzielskiego, tutejszego obywatela i Joanny z Męckich.

† Józef Rekiert, przeżywszy lat 88, po długiej i ciężkiej słabości, zmarł onegdaj. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5 pop. z domu przy placu Franciszkańskim (biskupi pałac) wprost na cmentarz.

Porządki pocztowe. Znudziło nam się ciągle pisać o poczcie, ażeby jeszcze później być zmuszonymi do podawania niczego nieprostujących a długich jej sprostowań. Ale czasami nie zaszkodzi przypomnieć sobie o porządkach pocztowych, zwłaszcza gdy dobrze dokuczą.

Pan A. Ż. z Wiśniowy p. Sędziszów powinien otrzymywać nra „Kurjera" tegoż samego dnia, w którym wychodzą, pociąg bowiem wychodzący z Krakowa o trzy kwadranse na 11 jest w Sędziszowie o godz. 3 i pół popoł. Tymczasem p. Ż. ani razu „Kurjera" tego samego dnia nie otrzymał. Co więcej w środę ubiegłą posłał pachciarza po „Kurjera" i otrzymał z poczty „N. Reformę" ze środy, a „Kurjera" nietylko ze środy mu nie dano, ale nawet nie dostał z wtorku, ani z poniedziałku! Cztery więc dni czasu potrzebuje „Kurjer," aby doszedł do Sędziszowa.

Również z poniedziałku i wtorku nie otrzymał „Kurjera" p. Fr. G. w Brodach.

Nagła śmierć. Marya Dutkiewiczowa żebraczka, 55 lat licząca, wczoraj nad ranem o godz. 5 tej w kramach przy placu Szczepańskim wskutek apopleksyi życie zakończyła. Zwłoki odwieziono do kliniki.

Repertuar teatru krakowskiego. W sobotę dnia 14 bm. Na dochód Władysława Wernera „Ojczyzna" (La Patrie) dramat historyczny w akt. Wiktoryna Sardou. W niedzielę 15 bm. po południu „Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje" krotochwila ze śpiewami w 4 akt. Wł. L Anczyca. — Wieczorem „Ojczyzna" (La Patrie). We wtorek 17 bm. pierwszy występ pny Antoniny Junoszównej artystki teatru Poznańskiego „Gęsi i Gąski" komedya w 5 akt. Michała Bałuckiego. We środę 18 bm. przedstawienie i koncert panny Fryderyki Argenti pianistki i śpiewaczki. oraz Mateusza Mateo pierwszego tenorysty opery lwowskiej.

Z Magistratu. Wczoraj odbyła 3 sekcya Magistratu posiedzenie w sali prezydyalnej, na którem prócz spraw osobistych załatwiono wniosek r. m. Kwiatkowskiego: „aby celem obsadzenia posad na każdą opróżnioną posadę w Magistracie rozpisany był konkurs." Sekcya oświadczyła się przeciw temu wnioskowi na podstawie wieloletnich doświadczeń, uważa jednak za konieczne, aby urzędnicy Magistratu okólnikiem zawiadamiani byli o wakującej posadzie i mogli się o nią ubiegać. Konkurs zaś ma być rozpisanym tylko wtenczas, jeżeli prezydent, dla braku uzdolnionych kandydatów w Magistracie zatrudnionych, uzna to za stosowne lub jeżeli Rada miasta rozpisać konkurs uchwali. Przy końcu posiedzenia odbyły się debaty nad sprawozdaniem odnośnej komisyi z ostatniego jarmarku końskiego, Sekcya przyjęła w zasadzie wnioski Magistratu dotyczące ulepszenia miejsc na jarmark koński przeznaczonych, odpowiednio do potrzeb wyrażonych przez hodowców w nim udział biorących i wybrała komisyę złożoną z rad. m. Dr. Horowitza, Szpakowskiego, Feintucha i Epsteina, aby ta wspólnie z komisyą sekcyi pierwszej rozpatrzyła odnośne wnioski magistratu. Do tejże komisyi odesłaną została sprawa wystawy bydła rozpłodowego i targów na bydło.

Zarząd bazaru krajowego przejrzał rachunki przez dyrekcyę bazaru przedłożone, które w tym roku już czysty zysk wykazują i wkrótce przedstawi je komisyi przemysłowej.

Zapytanie. Czy chłopcy podający tak usłużnie, że aż natrętnie ogień do papierosów wychodzącym z teatru, umoralniają się tą maskowaną żebraniną o centa? i czy nie mogły by ich odpowiednie władze zmusić do produktywniejszej pracy?

Proces o kurę. Przeciw naszej Redakcyi wniósł p. Klemens Dąbrowski, właściciel domu na Kleparzu, skargę o występek obrazy czci (!). Rany boskie! wszak my nikogo i nigdy nie obrażamy... Zkądże więc proces? — Oto przed miesiącem na podstawie komunikatu c. k. policyi podaliśmy artykuł o toczącym się między sąsiadami kleparskimi sporze — o kurę. Treścią naszego artykułu uczuł się p. D. obrażonym, — nie pozostaje więc innego do czynienia, jak wezwać świadków i skonstatować wiarogodność walki sąsiedzkiej o... kurę!

Główna trafika przy linii A-B. Przy wydawaniu w tutejszej głównej trafice tytoniu, cygar i papierosów trafikantom, czekają po całych dniach odbiorcy na wyroby tytoniowe. Oto co pisze do nas p. Deptuch: W dniu 11 bm. posłałem służącego po tytoń, cygara i papierosy z książeczką zamówienia i pieniądzmi, a ten czekał od 9-tej rano do $1\frac{1}{2}$ popołudniu, i dopiero gdy ja sam do trafiki poszedłem i zwróciłem uwagę zastępcy p. Horowitza, jak może tak długo ludzi trzymać, wydał tytoń, a mnie odpowiedział z oburzeniem: „Idź pon, skorz pon do Dyrekcyje."

Jan Deptuch, ul. Szewska.

Zakopany warkocz. Znana żebraczka z pod kościoła Panny Maryi, M. Ziarko, która dla tem większego obudzenia litości w przechodniach, chodzi zwykle z najętem dzieckiem, udała się onegdaj z wizytą do niejakiej Waleryi Bałys, żony ceglarza na Zwierzyńcu. Nie zastała jednak Bałysowej w domu, tylko dwoje jej dzieci bawiących się pod stołem. Ziarko rozglądała się po izbie i ujrzała wiszący na ścianie warkocz, który nieomieszkała natychmiast zabrać. Nazajutrz dowiedziała się o tej wizycie Ziarki — policya. Warkocz był zakopany pod murem klasztoru pp. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Złośliwość. Onegdaj byliśmy świadkami złośliwej sceny. Rynkiem kleparskim szła kobiecina Marya Łabędź z koszem, w którym niosła objad mężowi, obok niej przechodził obywatel z Kazimierza i potrącił babinę. Gdy ta zwróciła jego uwagę, by szedł baczniej pan obywatel niewiele myśląc chwycił za kosz i rzucił takowy na ziemię, przyczem rozbiło się naczynie i jadło poszło do błota. Pan ów nazywa się Mojżesz Kleinmann i pokutuje obecnie w areszcie za złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Czelny chłopak. Onegdaj po południu podążał ulicą Grodzką za przystrojoną żydówką chłopak piekarski St. Kossobudzki i chciał ją minąć — ale przy natłoku idących ludzi i obszernej tiurniurze żydówki przychodziło mu to z trudnością. Nie wiele myśląc trącił ją łokciem i chciał się przesunąć ale go żydówka przytrzymała. Chłopak mając we flaszce jakiś płyn palący oblał nim piękną suknię żydówki i chciał umknąć, ale go przytrzymano i odprowadzono do policyi. Tu, na zapytanie komisarza jaki płyn niósł we flaszce i zkąd takowy nabył? odpowiedział, że to święcona woda, którą „ze śpasu" oblał żydówkę. Czelnego chłopaka zamknięto „bez śpasu" w areszcie.

Nie po myśli poszło Zuckermanowi Jakóbowi, bo w chwili kiedy manipulował przy walizce uwiązanej na tyle bryczki wyjeżdżającej z dworca kolei — został przytrzymany. Zuckermann tłumaczył się, że chciał się tylko przysiąść na tyle bryczki.

Tramwaj w niebezpieczeństwie. Niejaki Haubenstock Bernard, właściciel szyneczku przy placu Szczepańskim, jadąc wczoraj z wielkiego rynku na mały — spotkał się z tramwayem wyjeżdżającym z ulicy Floryańskiej. Dyszel wozu rozbił szybę; szczęściem że po tej stronie nikt z gości nie siedział, jednakże koń Haubenstocka pokaleczył sobie łeb w okropny sposób. Nieostrożnego jeźdźca pociagnięto do odpowiedzialności. „Ny co to szkodzi, ja zapłacę" rzekł Haubenstock i zapłacił za wyrządzoną tramwaycwi szkodę kilkanaście złotych reńskich.

Piec winien. Onegdaj mieliśmy sposobność przypatrzenia się bójce dwóch żydziaków, którzy rozwożąc chleb, spotkali się, jadąc z dwóch przeciwnych stron, przypadkowo w pobliżu strażnicy miejskiej. — Wózki ich przystanęły i poczęli pogawędkę. Z początku omawiali przedmioty obojętne — niebawem jednak rozmowa przeszła na kwestyą drażliwą dla obydwóch tj. na chleb. — Jeden i drugi, utrzymywał, iż chleb jego lepszy i ładniej wypieczony. Od słów przyszło do bójki, która po nierozegranej, dla równości sił, spowodowała ich do opuszczenia stanowiska.

Plantacye krakowskie przybierają coraz piękniejszą szatę. Zarząd z nadchodzącą wiosną, zwrócił swą uwagę, na część położoną między Małym rynkiem a ulicą Dominikańską, gdzie formują się już ścieżki i ładne klomby. Rzeczywiście było to miejsce zapomniane i opuszczone w ostatnich czasach, pomimo, iż bardzo

się nadaje do upiększenia plant. Amatorom przebywania na plantach przybywa teraz kilka chodników i.... ławeczek.

Pod Sukiennicami wzięli do kozy Juliana Dobka, nie warto nawet mówić za co, — za paczkę zapałek, którą wyrywając drugiemu spowodował formalną bójkę.

Nieumiejętne obchodzenie się z parasolem. Służąca u państwa L. na Zwierzyńcu, którą wysłano po dziecko do szkoły z parasolem roztworzywszy go szła tak nieostrożnie, iż omal nie wybiła oka jednemu z przechodzących przez ul. Grodzką, panu Z. Tenże nie chcąc ją pociągnąć do odpowiedzialności za skutki nieostrożności, zwrócił tylko jej uwagę, jak należy z parasolem chodzić — i z podwiązanem okiem poszedł na klinikę.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Kolej Karola Ludwika. „Fremdenblatt“ dowiaduje się, iż dywidenda od akcyj wynosić będzie za rok ubiegły 8 zł. 40 ct., czyli 4 procent.

Węgiersko-galicyjska kolej. W węgierskiem ministerstwie komunikacyi odbyła się w tych dniach narada z przedstawicielami kilku kolei, między innemi węgiersko-galicyjskiej, w sprawie ułożenia drugiego toru. Uchwalono przystąpić jak najrychlej do zbudowania drugiego toru.

Według „N. Fr. Presse“ ma być już rzeczą pewną, iż linia węgiersko-galicyjskiej kolei zostanie wziętą pod zarząd państwowy, a to na podstawie t. zw. ustawy sekwestracyjnej, obowiązującej zarówno w Austryi jak w Węgrzech. Natomiast bezzasadną jest pogłoska o upaństwowieniu tej linii. Obecnie toczą się rokowania między obu rządami celem uporządkowania szeregu kwestyj, jakie nasuną się skutkiem rozdziału ruchu na austryackiej i węgierskiej linii. Linia galicyjska począwszy od Przemyśla aż do granicy krajowej wynosi 147 klm.; linie węgierskie od granicy krajowej do St. Mihaly 126 kilometrów.

Projekt kolei lokalnej ze Złoczowa do Podhajec. „Presse“ donosi: Pewne konsorcyum zamierza zbudować kolej lokalną o normalnym torze ze Złoczowa przez Pomorzany, Brzeżany do Podhajec, i poczyniło już starania celem uzyskania pozwolenia władz na przedsięwzięcie technicznych prac przedwstępnych.

Projektanci porozumieli się już ze stronami, które mają w tem interes, aby przyszła do skutku ta kolej, długości mniej więcej 80 kilometrów, i na podstawie uzyskanych pomyślnych rezultatów, pozyskali firmę dla sformowania tego przedsiębiorstwa.

Dywidenda lwowsko-czerniowieckiej kolei za rok bieżący (1887) wynosić będzie, jak się dowiaduje „Presse,“ tak samo, jak w roku 1886, to jest 13 zł. 50 ct., czyli 6¾ prc. od akcyi, a oprócz tego zostanie przeniesioną na nowy rachunek większa niż w roku przeszłym kwota, która wynosiła 379.694 zł.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu lutym 1888 r. wynosiła produkcya soli w Galicyi 105.471 centnarów metr., sprzedaż zaś 99.599 centn. metr. W tym samym miesiącu roku 1887 wynosiła produkcya 82 tys. 629 centn. metr., sprzedaż zaś 85.718 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu lutym 1888 r. wyprodukowano o 22.842 cent. metr. więcej, sprzedano zaś o 13.881 cent. metr. więcej, niż w tym samym miesiącu roku 1887.

Wyrob piwa w Galicyi. W miesiącu lutym 1888 roku ogółem było w ruchu 169 browarów galicyjskich, w których wywarzono 59.059 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 23, było w ruchu w powiecie rzeszowskim i brodzkim, w pierwszym powiecie wywarzono 4.390 hekt., a w drugim 5.349 hekt., następnie w powiecie przemyskim 20 (4.322 hekt.), w tarnopolskim 18 (4.732 hekt.), w sanockim 13 (2.192 hekt.), w krakowskim i stanisławowskim po 12, w pierwszym powiecie wywarzono 6.273 hekt., a w drugim 4.044 hekt., w nowo-sądeckim 10 (2.580), w lwowskim i tarnowskim po 9, w pierwszym 2.826 hekt., a w drugim 7.412 hekt., w samborskim 7 (2.640), w mieście Lwowie 5 (7.570 hekt.), w powiecie skarbowym kołomyjskim i w mieście Krakowie po 4, w pierwszym 1.251 hekt., a w drugim 3.478 hektolitrów piwa wywarzono.

Towarzystwo akcyjne żeglugi na Wiśle zawiezuje się w Gdańsku. Na czele przedsiębiorstwa stają Wojciech Harder. Kapitał ma wynosić 750.000 marek. Dla Wisły mają być wybudowane 3 wielkie parowce, dla kanału Noteci 2, dla Gdańska Neufahrwasser jeden i 40 wielkich czółen żelaznych holowniczych.

Bank spirytusowy w Niemczech. Kilka już razy poruszany projekt utworzenia banku spirytusowego w Niemczech znów jest na porządku dziennym. I tak zarząd stowarzyszenia producentów okowity w Berlinie wystosował do właścicieli gorzelni odezwę, w której między innemi przyrzekł producentom zabezpieczenie cen okowity przeciw dalszemu spadaniu. Oprócz tego obiecuje zarząd producentom pewne prawie widoki, że mu się uda obecne ceny okowity podnieść do wysokości pokrywającej koszta produkcyi. Obietnice te tyczą się jednakowoż jedynie okowity skontyngentowanej, a to zapewnia już dzisiaj producentom jakie takie zyski. Na straty narazi ich jedynie okowita nieskontyngentowana, płacąca podatek o 20 marek wyższy od hektolitra; a co do tej okowity zarząd żadnej pewności dać nie może, i ztąd też prawdopodobnie rozbiją się wszelkie zamiary utworzenia banku spirytusowego.

Widoki urodzaju na południu Rosyi. Po stajaniu śniegu na polach w gub. Południowo-Zachodnich pokazało się, że oziminy znajdują się w stanie niepozostawiającym nic do życzenia. Wpłynęło to na zniżenie cen pszenicy gotowej o 3 do 5 kop. na pudzie; ceny żyta i owsa spadły o 2 do 3 kop. Wiosenne dowozy zboża do stacyj kolei żelaznych jeszcze się nie zaczęły z powodu popsucia dróg przez roztopy.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Władysław Mickiewicz wydał świeżo w Paryżu spory tom pt. „Adam Mickiewicz sa vie et ses oeuvres.“

Jestto zbiór szczegółów biograficznych z życia wielkiego poety.

Między innemi autor skreślił w swej książce ustęp, wyjaśniający stosunek Mickiewicza do familii Bonapartych.

W tych dniach właśnie ks. Napoleon Bonaparte nadesłał autorowi pismo, które poniżej podajemy w całości:

„Panie!

Przeczytałem nadesłaną mi łaskawie pracę o wielkim jego ojcu i dziękuję szczerze za nadesłanie mi tego ciekawego dzieła.

Znalazłem w niem dawne a szlachetne wspomnienia, które zajęły mnie żywo.

Wszystko, co pan piszesz o stosunku wielkiego poety do mnie, jest najzupełniej dokładne i ścisłe.

Wspomnienia o ojcu pańskim są dla mnie tem cenniejsze, iż kochałem i podziwiałem go zawsze, jako genjalnego wieszcza i znakomitego człowieka.

Proszę przyjąć itd. Napoleon.“

O sprawie gorzelnianej wyszła przed kilku dniami jako odbitka z „Przeglądu polskiego“ rozprawa dra Juliusza Leo, pod tytułem: Reforma podatku od spirytusu. Autor, który po ukończeniu wydziału prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim oddawał się przez 2 lata studyom ekonomicznym na Uniwersytecie berlińskim, przedstawił w powyższej pracy w sposób bardzo jasny główne zasady projektu rządowego, porównywując takowe, z dotychczasowem urządzeniem odnośnie do galicyjskich stosunków. Nie oświadczając się bezwzględnie przeciw projektowanej reformie, żąda jednak autor pewnych znaczniejszych ulg dla gorzelni rolniczych, oraz większego uwzględnienia słusznych postulatów Galicyi.

Historyczna wystawa karykatur otwarta zostanie 19-go b. m. w szkole sztuk pięknych w Paryżu. Ekspozycya ta, z której dochód przeznaczony jest na rzecz kasy pomocy dla żeglarzy, obejmować będzie dzieła wszystkich wybitnych karykaturzystów francuskish z początku bieżącego stulecie a więc: Karola Vernet, Boilly, Isabey, Katen, Pigalle, Daumier, Henryk Monnier, Travies, Grandville, Randon, Forest, Gill i Cham. Wystawa składać się będzie z 650, dzieł z których większa część portretów, przedstawiających znakomite karykatury sławnych poetów, autorów i mężów Francyi. Najwięcej karykatur i najlepszych pochodzi z pierwszych lat bieżącego stulecia, a znaczna ich liczba wystawiona będzie po raz pierwszy. Karykatury te pochodzą ze zbiorów prywatnych.

Debiut Eugieniusza Labiche. W sali licytacyjnej w hotelu Drout w Paryżu, odbyła się niedawno sprzedaz bardzo cennego zbioru autografów. Między innemi nabyty został list, pisany niegdyś przez Eugeniusza Labiche, do autora. który zbierał „debiuty“ dramaturgów. List ów brzmi jak następuje: „Pytasz mi się pan jakim sposobem zdołałem wystawić pierwszą moją sztuke? Tytuł jej: „Pan de Coyllin,“ a miała ona trzech ojców: Lefranc'a, Marc Michel'a i mnie; byliśmy wszyscy trzej młodzi i zupełnie nieznani. Drżący i pełni trwogi złożyliśmy nasz rękopis w loży portyera teatru Palais-Royal. W kilka tygodni później miało miejsce pierwsze przedstawienie. Wstydzę się prawie tego pierwszego debiutu. Byłbym wolał rozwinąć przed pańskiemi oczyma, wzruszający obraz strasznych walk i okropnej męki. Ale nie moja w tem wina; dlatego niechaj mi pan to wybaczy. Zresztą sądzę, że jest rzecz trudniejsza, niż przyjęcie pierwszej sztuki, a mianowicie przyjęcie ostatniej. Pomyśl pan tylko o starym, wyszłym z mody autorze; przedstawiłby on bardziej wzruszające studyum niż to, jakiem się pan zajmuje.“

Jednoaktowa sztuka pani Sary Bernhardt: „l'Aveu.“ Odegrano ten dramat na scenie Odeonu. a odegrano dobrze. Wzbudzał on z góry żywszą ciekawość. Wszystko, co ta awanturnicza osobistość przedsiębierze — a Bóg jeden wie, czego nie przedsiębrała! — nosi na sobie cechę oryginalności. Przewidywano, że spróbuje z czasem swoich sił w literaturze teatralnej i napisze rolę przykrojoną do skali swego własnego talentu — Paryżanie mówią: gieniuszu. I taką jest istotnie tu sztuka. Idzie o uwydatnienie patetycznych stron jej gry. Jest tam wdzięczne pole do płaczu, krzyków, czołgania się po ziemi, przekleństw, inwokacyj, do całej chromatycznej gamy, w której jest mistrzynią. Treścią jest wyznanie matki, że umierające jej dziecko, jest dzieckiem nie jej męża, ale kochanka, a kochanek jest siostrzeńcem jej męża, jednocześnie zaś doktorem leczącym dziecko. Mąż daje pistolet w rękę doktorowi, ażeby sam sobie życie odebrał, gdy dziecko umiera, i ten sąd Boży uważany jest przez zdradzonego męża za wystarczające zadość uczynienie. Nie ma w tej sztuce ani psychologicznego wystudyowania charakterów, ani życiowej, bezpośredniej obserwacyi; są tylko frazesa melodramatyczne i wykrzyków siła effektownych. Krytyka nie mogła wziąć tej sztuki na seryo; uważa więc ją jako towar przeznaczony na wywóz zagraniczny i zamorski. Autorka-aktorka będzie nią urozmaicała swój repertuar podrożny,

Jednocześnie z tym dramacikiem, który Sarcey surowo, ale słusznie postawił w kategoryi pantomin, wznowiono w Odeonie komedyę pp. Nus'a i Brisselarre'a p. tyt, „Les Medecins.“ Od czasu, jak Molière zaczął się pastwić nad doktorami, często komedyopisarze powracali do tego łatwego tematu. Bez wielkich pretensyj do głębokości, ale wesoła jest ta krotochwila. Wszystkie możliwe typy lekazy są tam zebrane, a ich szarlatanerya wydrwiona z werwą i dobrym humorem. Naturalnie, że leczą pacyenta na niebezpieczną chorobę, której ten nie ma, bo po prostu wylał sobie farbę do farbowania włosów na rękę, i po wielu scenach komicznych, szczęśliwy konkurent córki pacyenta odkrywa przyczynę mniemanej choroby.

Przegląd polityczny.

Z Izby deputowanych. Rząd przedkłada projekt względem wyjątkowego powołania rezerwistów i rezerwistów zapasowych do czynnej służby podczas pokoju

Minister skarbu, odpowiadając na interpelacyę Vitezicha względem nieprawidłowości przy sprzedawaniu soli w okręgu Mittenburg, powołuje się na rozporządzenie cesarskie z 1852 r., według którego władze postępują.

Na interpelacyę Fürnkranza oświadcza minister skarbu, iż rząd nie może zaniechać wydzierżawiania podatku konsumcyjnego od mięsa i wina po wsiach, ponieważ pobór tego podatku w własnym zarządzie byłby zbyt kosztowny, zresztą wydzierżawienie tylko wtedy się praktykuje, jeżeli nie da się przeprowadzić odpowiedniego układu.

Na interpelacyę Wrabetza względem odstęplowania zagranicznych weksli przez wiedeńskie filie urzędu pocztowego, oświadcza minister skarbu, iż już przed wniesieniem interpelacyi dochodzenia odnośne zarządził.

Przewodniczący komisyi podatkowej oświadcza na zapytanie, iż komisya będzie jutro rozpatrywała ustawę o odpisywaniu podatków z powodu szkód elementarnych.

W szczegółowej dyskusyi nad zmianą ordynacyi wyborczej w tyrolskiej wielkiej własności, odrzucono 111 przeciw 92 głosom, wniosek Wildauera, aby Bozen ustanowić jako jedyne miejsce wyborcze i przyjęto § 8 według wniosku komisyi, ustanawiającego trzy miejsca wyborcze: Insbruk, Bozen i Trydent. Następnie przyjęto i resztę paragrafów ustawy.

Przy obradach nad wnioskiem względem tańszego przewożenia robotników przez koleje, przyjęto znaczną większością głosów rezolucyę referenta Richtera, wzywającą ministra handlu do poczynienia zarządzeń, iżby robotnicy od kolei prywatnych, otrzymali te same ułatwienia, jakie mają na kolejach państwowych, iżby wprowadzono w życie osobne pociągi dla robotników i żeby karty jazdy od robotników były wolne od należytości.

Z powodu mianowania Freycinet'a na ministra wojny, dzienniki przypominają, że on to głównie przeprowadził generała Boulangera do ministeryum Goblet'a przed półtora rokiem, po upadku zaś Goblet'a nie chciał się podjąć utworzenia nowego ministeryum bez Boulanger'a. Nominacya więc ta zadziwiła niepomału republikanów umiarkowanych, gdy z drugiej strony koła wojskowe nie kryją się z oburzeniem na narzucenie im „cywilusa.“ Tak „Avenir Militaire“ pisze: „Następcą generała Logerot'a został p. Freycinet. Uważano widać w świecie parlamentarnym, że armia nie dość szybko „odwojskowia się.“ Dwaj ostatni ministrowie wojny: Ferron i Logerot, dbali o karność i subordynacyę w armii, zajmowali się więcej wojskowością niż polityką. Tego było za wiele, i dziś widzimy na czele armii inżyniera, który niewątpliwie zachowuje dla niej owe piękne plany, jakie go wsławiły przed 10-iu laty jako ministra robót publicznych. Generał Logerot był ministrem niecałe cztery miesiące. Pozostawia wspomnienie człowieka rozważnego, pracowitego, nienawidzącego narzucających się nowości i hałaśliwej reklamy, a ostatnie jego czyny dowiodły, że w danym razie potrafi być energicznym.“ „Journal Officiel“ ogłasza następujący okólnik Freycinet'a do dowódców korpusowych. „Zaufaniem prezydenta Rzeczypospolitej powołany na kierownika ministeryum wojny, umiem cenić wyświadczony mi zaszczyt i znam doniosłość ciążących na mnie obowiązków. Przedewszystkiem nowość, polegającą na powołaniu mojej osoby na ten urząd, starać się będę usprawiedliwiać bezgraniczną troskliwością o armię i najdroższe interesa, a nie znam większego interesu armii nad ten, iżby się trzymała z dala od polityki i wszelkich spraw stronniczych. Dokąd pozostanę na jej czele, armia będzie jedynie armią Francyi, strażą republikańskich urządzeń i praw, i dla tego proszę wszystkich stopni wojskowej hierarchii, iżby zachowywali i utrzymywali ścisłą karność, złączoną ze sprawiedliwością i staraniem o podwładnych, albowiem przełożeni powinni budzić nietylko posłuszeństwo, lecz miłość i poważanie. Rachuję na pana, że dopomożesz mi osiągnąć nakreślony powyżej cel. Nawzajem możesz pan rachować na moie; przy spełnianiu waszych obowiązków, jako minister odpowiedzialny dopomagać wam będę przed Izbami i opinią publiczną. Pracujmy wspólnie nad udoskonaleniem naszych wojskowych urządzeń. To, co zrobiono, obowiązuje nas do dalszej pracy; pole postępu rozszerza się ciągle, im dalej idziemy. Spieszmy więc po drodze, na której wszystkie narody szukają warunków swego bezpieczeństwa i niepodległości — aby nas nikt nie prześcignął.“ Jakie wrażenie zrobiła powyższa odezwa w kołach wojskowych, dotąd z dzienników nie wiemy.

Na posiedzeniu Koła Polskiego dnia 12 bm. były przedmiotem obrad wnioski komisyi wódczanej, zlecone jej do przedłożenia przez Koło na podstawie odmownych oświadczeń rządu. Komisya w sprawozdaniu swojem nie widzi potrzeby nowych propozycyi i obstaje przy dawniejszych. W dyskusyi nad tem poseł Szczepanowski w mowie swojej zaznaczył, że Galicya nie cofa się przed żadną ofiarą: „Nie 60 lecz 100 milionów gotowi jesteśmy płacić rocznie na potrzeby państwa i być może, że wkrótce Monarchia ze względu na swoje stanowisko zaapeluje do naszej ofiarności. Ale nikt nie może żądać od nas uchwalania złej ustawy.“

Prezes Grocholski (którego wniosek aby polscy członkowie Wydziału wódczanego nie przystawali na żadne zasadnicze wnioski bez upoważnienia Koła — został był przyjęty na temże posiedzeniu Koła) wyraża przekonanie, że uchwała Koła nie wystarczy aby niewolić państwa skarbu do podjęcia nowych rokowań z Węgrami i że wątpi, aby minister cofnął się, jeśli Węgry nie przystaną na zmiany. W końcu prezes zwrócił uwagę na polityczne następstwa zmiany ustawy wódczanej.

Owóż na tę ostatnią uwagę uderzają wiedeńskie organa niemieckiej lewicy, uważając ją za rozstrzygającą w obecnem położeniu i radząc swoim ziomkom, aby pomnąc na to sami w przyszłości z uwagi takiej skorzystali; przy czem wyrażają wiarę w utrzymanie się obecnego ministerstwa.

We czwartek przypadał dzień urodzin cesarzewiczówny Wiktorji, która podczas powinszowań składanych jej przez jej brata — następcę tronu i bratową, wyznała, że wobec przeszkód i trudności stawianych jej w sprawie małżeństwa z księciem Aleksandrem, musi zrzec się sama tej myśli. Na dwugodzinnej zaś konferencji Bismarka z cesarzową, ta ostatnia miała zakończyć rozmowę temi słowy: „Szczęście mojej córki składam w ofierze na ołtarzu Ojczyzny.“ I w ten sposób niby miało się usunąć przesilenie kanclerskie.

Nie stwierdzają tego jednak inne wiadomości. Po konferencji z cesarzową, Bismark miał długą rozmowę z Cesarzem, ale i ta widocznie nie doprowadziła do porozumienia. Rozmowa owa miała miejsce w Charlottenburgu we środę o pół do piątej popołudniu. Gdy kanclerz oddalił się, Cesarz położył się odpocząć na czas krótki. Około 8-mej godziny wieczorem przybył kurjer konny Bismarka i doręczył gruby pakiet pisma, z którym Cesarz natychmiast cofnął się do swego gabinetu. Po godzinie 9-tej pakiet ten, zawierający aż 10 stronnic pisma, został napowrót odesłany Bismarkowi z licznemi własnoręcznemi uwagami Cesarza na marginesie.

Cesarz był podobno w bardzo wesołym humorze i położył się spać po godzinie 10-tej.

Przypuszczają, że kanclerz widząc, jako ustna konferencya nie doprowadziła do żadnego rezultatu, przesłał był na piśmie formalną prośbę o dymisją, którą jednak cesarz odrzucił, pozbywając ją żartami. W wesoły humor go wprawił widok tego groźnego przy ostrogach posłańca konnego, którego przysłał był żelazny kanclerz z całym przyborem powagi i grozy.

Cesarz widocznie uznał wreszcie całą tę komedję za śmieszną i traktuje ją żartobliwie. Pono to byłoby najwłaściwsze na razie załatwienie tej sprawy.

W skutek tej pisemnej korespondencyi Bismarck ma nie upierać się przy dymisyi, a małżeństwo Battenberga zaniechane na razie lub odroczone zostało.

Wiadomości o zdrowiu Cesarza są nader sprzeczne. Podług jednych ma się on gorzej i czuje ból w gardle; podług innych miał sam wyrazić się do lekarzy, że czuje się bardzo rzeźwym i czerstwym. Po owej środowej około 5-tej godziny rozmowie z kanclerzem, kazał Cesarz natychmiast przywołać do siebie doktora Bergmana, który badał możliwość wprowadzenia nowej, nieco dłuższej rurki.

We czwartek odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra. Papież pojawił się zamiast o 8 o 9-tej godz. rano, niesiony na Sedia gestatoria, udzielając błogosławieństwa klęczącym tłumom pobożnych. Około 15,000 pielgrzymów było obecnych, między niemi 10,000 z Francyi, a 5,000 z Austryi, oprócz Włochów. Francuzów oddzielono od pielgrzymów z Austryi. Chorwaci i inni słowiańscy pielgrzymi ze Strossmayerem zajęli miejsce na prawo od wielkiego ołtarza. Papież wyglądał blado. Austryaccy pielgrzymi zachowywali się spokojnie, Francuzcy zaś wołali ustawicznie: „Niech żyje król-papież“ (Vive le Pape-Roi!). Przy śpiewie i muzyce celebrował papież mszę świętą i następnie udzielał komunii przywódzcom pielgrzymów, przyczem brzmiały fanfary ze srebrnych trąb. Gdy po skończonem nabożeństwie biskup Strossmayer pojawił się na placu św. Piotra, kilkuset pielgrzymów słowiańskich wyprawiło mu owacyę przy okrzykach wiwatowych.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 14 kwietnia. Adres Polaków z Poznańskiego, którego wręczenia cesarzowej przez deputacyę, władze zakazały, został przez ks. Karola Radziwiłła cesarzowej doręczony.

Jassy 13 kwietnia. Podług wiadomości tutejszych dzienników cesarz Franciszek Józef ma w ciągu lata rewizytować królewską parę rumuńską w Sinai, letniej rezydencyi królowej.

Berlin 14 kwietnia. Cesarzowa zwiedzi w tych dniach okolice dotknięte klęską powodzi nad Wisłą i Elbą.

Berlin 13 kwietnia. Mackenzie ma nadzieję, że za parę miesięcy można, będzie usunąć cesarzowi rurkę metalową z krtani.

Florencya 13 kwietnia. Cesarz brazylijski ze względu na wiek i zdrowie ma podobno abdykować na rzecz córki.

Widdyn 13 kwietnia. Powódź wyrządziła tu wiele szkód.

Sofia 14 kwietnia. Przybył pułkownik Nikołajew prezydować sądowi w sprawie Popowa.

Paryż 13 kwietnia. Niejaki Corby strzelił wczoraj trzy razy z rewolweru ślepemi nabojami na pałac elizejski. Uznają go za warjata, chociaż zeznał, że strzałami temi chciał zwrócić uwagę prezydenta Rzeczypospolitej na swoje nieszczęśliwe położenie.

Petersburg 14 kwietnia Minister skarbu odrzucił francuską ofertę pożyczkową.

Oedenburg 13 kwietnia. Wczoraj rano o 6¾ godz. silne trzęsienie ziemi. W okolicy mnóstwo domów runęło.

Paryż 14 kwietnia. Hrabia Paryża ma wkrótce wydać manifest.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków 13 kwietnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 50	105 50
Marki niemieckie	62 —	62 60
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi: Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	100 25	101 50
4½% gal. pożyczka krajowa	87 50	89 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 —	100 50
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	90 75	91 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	99 30	100 25
4½% „ „ „ „	92 —	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	87 —	88 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	84 —	85 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	83 —	86 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	99 —	100 —
5% galic. Banku Hipot. bez premii	96 —	97 —
Losy: Miasta Krakowa	17 —	18 —
„ Stanisławowa	— —	36 50
Warszawa. 13 kwietnia 1888. Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	89 50	91 —

Telegramy:
Wiedeń, 13 kwietnia 1888.
Renta wspólna pap. opod. 78·35 Akcye kredytowe 270·10, Dukaty 5·97
Berlin 13 kwietnia 1888.
Guldeny austryackie 160.40, ruble 168·30

Papier z fabryki Czerlańskiej
Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.